

Wojciech Rostworowski

W obronie zasady domknięcia: polemika z argumentacją Freda Dretskego

Słowa kluczowe: F. Dretske, zasada domknięcia, sceptycyzm, świadectwo, wiedza, wynikanie

Wyobraźmy sobie, że stoi przed nami pudełko, w którym znajdują się ciasteczka. Założmy, iż wiemy, że w pudełku są ciasteczka, a także zdajemy sobie sprawę z tego, że jeśli w pudełku są ciasteczka, to w pudełku znajduje się co najmniej jeden przedmiot. Wszystko wskazuje na to, iż w opisanych okolicznościach *wiemy*, że w pudełku znajduje się co najmniej jeden przedmiot.

Powyższe rozumowanie jest przykładem zastosowania reguły domknięcia wiedzy na wynikanie. Reguła ta ma kilka różnych sformułowań, pomijając jednak różnice, jej treść można by najogólniej wyrazić następująco:

(K) Jeśli S wie, że P , oraz wie, że $P \rightarrow Q$, to S wie, że Q

Powyższa formuła wymaga doprecyzowania i kilku komentarzy. Na razie jednak skoncentrujmy się na samej intuicyjnej treści (K). Mówi ona, że każda *uświadomiona* implikacja tego, co już wiemy, zyskuje sama status naszej wiedzy. Albo, innymi słowy, poprawna dedukcja nie może nas wyprowadzić poza obręb przekonań stanowiących wiedzę. Powyższą zasadę można również określić jako epistemiczną wersję *Modus Ponens* (por. Ziemińska 2009).

Zasada domknięcia jest intuicyjna i zdecydowana większość filozofów uważa ją za uniwersalnie obowiązującą (przykładowo Klein 1981, Dancy 1985, Hawthorne 2005). Argumentowano, że jej odrzucenie pociąga za sobą wiele nieakceptowalnych konsekwencji. Pomimo tego, pojawiły się w literaturze filozoficznej próby jej podważenia. Spotkała się ona z krytyką, przede wszystkim Freda Dretskego oraz Roberta Nozicka. Obaj filozofowie zaprezentowali takie koncepcje wiedzy, na gruncie których poprawna dedukcja z przesłanek stano-

wiających wiedzę nie zawsze prowadzi do wiedzy. Ponadto zwrócili oni uwagę, że zasada (K) ma również swoje niepożądane konsekwencje, z których jedną jest uprawomocnienie rozumowania sceptyka. Atak Nozicka i Dretskego na regułę (K) spotkał się oczywiście ze sprzeciwem wielu filozofów. Po pierwsze, starano się pokazać, że na gruncie intuicyjnych analiz pojęcia wiedzy zasada domknięcia powinna jednak obowiązywać (np. Luper 1984, Sosa 1999). Po drugie, argumentowano, że istnieją inne sposoby przezwyciężenia wątpliwości sceptyka, niewymagające poświęcenia (K) – takim sposobem jest np. podejście kontekstualistyczne w wydaniu DeRose'a (1995).

Niniejszy artykuł ma stanowić głos w dyskusji nad zasadą domknięcia. Jego celem jest zdecydowana obrona (K) przez wybranymi zarzutami Freda Dretskego. Porządek wywodu jest następujący: w sekcji I omawiam dokładniej regułę domknięcia, w sekcji II prezentuję dwa argumenty Dretskego przeciw tej regule, tj. argument z nieprzechodniości świadectwa oraz argument ze sceptycyzmu; sekcja III poświęcona jest polemice z tymi argumentami, w sekcji IV dokonuję podsumowania wcześniejszych rozważań.

I

Jak skonstatowałem na wstępie, reguła oznaczona jako (K) wymaga pewnych wyjaśnień. Po pierwsze, określa się ją jako regułę domknięcia wiedzy na wynikanie *logiczne*. Zastosowana strzałka „ \rightarrow ” ma oznaczać zasadniczo relację wynikania logicznego pomiędzy zdaniem P i Q . Używam określenia „zasadniczo”, gdyż, jak pokazują przykłady analizowane przez różnych filozofów, chodzi tu o relację wynikania rozumianą szerzej (i bardziej swobodnie); interesuje nas nie tylko wynikanie na mocy znaczenia samych stałych logicznych występujących w odnośnych zdaniach, ale również na mocy znaczenia pozostałych wyrażań. Możemy to wynikanie określić mianem „analitycznego”. Przykładem zdań będących w relacji takiego wynikania jest następująca para: „To jest zebra” \rightarrow „Nieprawda, że jest to osioł przebrany za zebra”. Mówiąc w dalszej części o „wynikaniu”, będę mieć właśnie na myśli tego typu relację.

Drugie objaśnienie dotyczy operatora „jeśli..., to...” użytego w sformułowaniu (K). Interpretuję go jako standardowy funktor prawdziwościowy, tworzący prawdziwy okres warunkowy zawsze wtedy, kiedy następnik tegoż okresu jest prawdziwy, bądź jego poprzednik jest fałszywy. Innymi słowy, regułę (K) rozumiem w ramach moich rozważań jako implikację materialną¹.

Po trzecie, pewnego komentarza wymaga stwierdzenie, iż S wie, że $P \rightarrow Q$. Ponieważ przekonanie będące wiedzą musi być nie tylko prawdziwe, ale

¹ Zwracam uwagę na odnośny aspekt, gdyż rozważa się również alternatywne wersje reguły domknięcia, niemające charakteru implikacji materialnych (zob. Luper 2010).

również zasadne², powyższe stwierdzenie implikuje, iż nie tylko jest tak, że z P wynika Q , ale również, że S potrafi uzasadnić zachodzenie takiego wywnioskowania. Należy zatem oczekiwać, że S jest zdolny do przeprowadzenia jakiegoś rozumowania od P do Q , którego każdy krok byłby poprawny i uzasadniony. Co więcej, S przyjmuje Q właśnie z tego powodu, że wydedukował je z P , o którym wie, że jest prawdą. Wskazane warunki są czasem *explicite* wyrażone w zasadzie domknięcia (np. w wersji broniącej przez Johna Hawthorne'a, w której mówi się, że S „w sposób kompetentny wyprowadza Q z P i na tej podstawie nabiera przekonania, że Q ”³). Tak czy inaczej, należy podkreślić, iż w (K) (przynajmniej w domyśle) zakłada się, że, po pierwsze, S przyjmuje Q właśnie z tego powodu, iż stanowi ono konsekwencję P , i po drugie, S potrafi poprawnie wywnioskować Q z P , wykazując zasadność swojego przekonania, że $P \rightarrow Q$.

Przedstawiwszy trzy komentarze odnośnie do (K), przejdę teraz do rekonstrukcji krytyki tej reguły dokonanej przed Dretskego. O samej regule domknięcia można by z pewnością powiedzieć znacznie więcej, jak również rozważyć różne jej wersje, myślę jednak, że powyższe objaśnienia w zupełności wystarczają z punktu widzenia celów obecnego artykułu.

II

W swoich tekstach poświęconych krytyce (K) Dretske formułuje wiele różnych spostrzeżeń – mniejszej i większej wagi – wymierzonych w tę regułę. Ja skoncentruję się jedynie na dwóch zarzutach, które uważam za najpoważniejsze. Będzie to „argument z nieprzechodności świadectwa” oraz „argument ze sceptycyzmu”. Poniżej przedstawiam rekonstrukcję obu tych argumentów.

II.1. Argument z nieprzechodności świadectwa

Pierwszy z argumentów, który chciałbym zanalizować, dotyczy związku pomiędzy (K) a pewną pokrewną jej regułą dotyczącą pojęcia świadectwa⁴. Reguła ta brzmi następująco:

² Dla porządku zastrzegam, że używam określenia „zasadne” (w tym miejscu i w dalszej części artykułu) w sensie jak najbardziej neutralnym, zakładając tylko tyle, iż dane przekonanie nie jest przyjęte bez żadnego powodu. Uwzględniam w ten sposób postulat eksternalistów, w tym samego Dretskego (zob. 2003: 105–106), że przekonanie stanowiące wiedzę nie musi być *stricte* uzasadnione (*justified*), ale oparte na jakimś świadectwie zewnętrznym (dosłownie mówiąc, „wywołane” przez dane świadectwo).

³ Hawthorne 2005: 29.

⁴ Dretske najczęściej używa słowa *reason* albo *good reason*, co należałoby dokładnie tłumaczyć jako „powód” („dobry powód”). Ze względów stylistycznych preferuję jednak określenie „świadectwo”, „podstawa”.

- (T) Jeśli E jest świadectwem S -a dla P i S wie, że $P \rightarrow Q$, to E jest świadectwem S -a dla Q ⁵.

Nazwijmy powyższy schemat „regułą przechodniości świadectwa”. Intuicyjnie rzecz biorąc, mówi ona, że moja podstawa dla danego przekonania stanowi jednocześnie podstawę dla wszystkich tych sądów, o których wiemy, że z naszego przekonania wynikają. Przykładowo, jeśli moje doznania wzrokowe uzasadniają sąd, że w pojemniku są ciasteczka, a wiem, że jeśli są tam ciasteczka, to pojemnik nie jest pusty, to – zgodnie z powyższą zasadą – moje doznania wzrokowe uzasadniają również sąd „pojemnik nie jest pusty”. Hasłowo rzecz ujmując, reguła powyższa mówi, że świadectwo danego sądu „przechodzi” na jego konsekwencje logiczne.

Sformułowawszy regułę przechodniości, wyjaśnijmy teraz, jaką rolę odgrywa ona w argumentacji Dretskego przeciw (K). Otóż Dretske przeprowadza rozumowanie, które można streścić w następujący sposób:

- (a) (T) jest regułą *falszywą* (to znaczy istnieją sytuacje, w których S wie, że P na podstawie E oraz wie, że $P \rightarrow Q$, ale E nie stanowi świadectwa dla Q);
- (b) w niektórych przypadkach, w których (T) zawodzi, S może po prostu *wiedzieć*, że P na podstawie E (które nie przechodzi na Q);
- (c) jeśli – zgodnie z (K) – Q miałyby stanowić wiedzę S -a w takich przypadkach, to S musiałby opierać Q na jakimś innym świadectwie niż E ;
- (d) jednakże w niektórych przypadkach nie istnieje żadne alternatywne świadectwo, na którym S mógłby oprzeć Q ;
- (e) zatem we wskazanych przypadkach (K) zawodzi.

Dretske nigdy nie formułuje swojego rozumowania w powyższej postaci, ale jego argumentację można ująć w zaprezentowany sposób. Wszystkie jej etapy (a)–(e) wymagają komentarza. Prześledzę je teraz po kolei, przywołując uzasadnienia Dretskego dla poszczególnych kroków.

Punktem wyjścia całego rozumowania jest podważenie (T). Dretske wskazuje konkretne przykłady, które, jego zdaniem, w wyraźny sposób falsyfikują odnośną zasadę. Poniżej przedstawiam dwa z kontrprzykładów Dretskego, które w miarę reprezentatywnie ilustrują przypadek problematyczny dla (T):

- (A) Patrząc na kieliszek wypełniony ciemnoczerwoną substancją. Moje doznanie wzrokowe skłania mnie do przyjęcia sądu, że w kieliszku znajduje się wino. Zdaję sobie również sprawę, że jeśli w kieliszku

⁵ Por. Dretske 2005: 16.

znajduje się wino, to nie jest to woda, a w szczególności – nie jest to woda zabarwiona na ciemnoczerwono. Implikacją twierdzenia „To jest wino” jest więc „To nie jest woda zabarwiona na kolor wina”. Jednak moje doznania wzrokowe nie mogą być dobrą podstawą dla stwierdzenia „To nie jest woda zabarwiona na kolor wina”.

- (B) Jestem w zoo i przyglądam się zwierzęciu posiadającemu czarno-białe pasy. Moje doznania wzrokowe mówią: „To jest zebra”. Z faktu, że to jest zebra, wynika, że nie jest to osioł, a w szczególności, że nie jest to osioł przebrany za zebę (ufarbowany itd.). Mogę zatem być przekonany, że zwierzę, które stoi przede mną, nie jest osłem doskonale ucharakteryzowanym na zebę, jednak przekonanie to nie znajduje dobrej podstawy w samych doznaniach wzrokowych.

Uogólniając, Dretske zauważa, że jakieś świadectwo E , intuicyjnie uzasadniające sąd „Jest tak, że P ”, może okazać się intuicyjnie niewystarczające do tego, aby zasadnie twierdzić „Nieprawda, że: nie jest tak, że P , a tylko *wygląda na to, że P* ”. Mówiąc krócej, wedle intuicji Dretskego tego rodzaju implikacje naszych najbanalniejszych przekonań obowiązuje ostrzejsze kryterium zasadności niż sądy, z których zostały wywnioskowane.

Przejdźmy teraz do przesłanki (b). Mówi ona, że pewne sądy oparte na jakimś „nieprzechodnim” świadectwie E można uznać za wiedzę – opartą właśnie na E . Dretske nie poświęca tej przesłance odrębnej uwagi. W jego ujęciu przykłady ilustrujące przesłankę (a) stanowią też ilustrację dla przesłanki (b). Dokładniej rzecz biorąc, zdaniem filozofa, powiemy, że ktoś *wie*, że w kieliszku jest wino, bo *widzi*, że tam jest wino, albo ktoś *wie*, że w klatce jest zebra, bo *widzi*, że w klatce jest zebra. Innymi słowy, Dretske uważa, że moja obserwacja w obu przykładach (A) i (B) może stanowić jak najbardziej źródło wiedzy, iż wskazane obiekty posiadają takie-to-a-takie własności (jednocześnie, jak wiemy, uważa on, że obserwacja taka nie może być w żadnym sensie świadectwem na rzecz określonych implikacji moich sądów obserwacyjnych).

Skoncentrujmy się teraz na kroku (c). Poprzednia przesłanka mówiła, iż może być tak, że S wie, że P na podstawie E , które nie „przechodzi” na jakąś konsekwencję Q (pomimo tego, iż S może wiedzieć, że $P \rightarrow Q$). W kroku (c) stwierdzamy, że jeśli (K) miałyby działać w takim przypadku, to S musiałby opierać Q na jakimś innym świadectwie (ewentualnie jakimś *dodatkowym* świadectwie) w stosunku do E . Krok ten opiera się w gruncie rzeczy na niekontrolowanej przesłance, że każda wiedza wymaga jakiejś podstawy; w szczególności musi istnieć jakieś świadectwo, na którym S opiera Q , a skoro nie jest to E , to S musi wskazać jakieś E^* , na którym opiera Q .

Ostatnia przesłanka (d) rozumowania Dretskego głosi, że w niektórych przypadkach, w których świadectwo danego sądu nie przechodzi na jakąś jego implikację, *S* nie posiada alternatywnego świadectwa E^* dla tejże implikacji. Posługując się ilustracją, możemy powiedzieć, iż Dretske uważa, że jest jak najbardziej możliwe, iż sąd „To nie jest woda zabarwiona na kolor wina” pozostaje bezzasadny, chociaż został wywnioskowany z sądu „To jest wino” stanowiącego *wiedzę*. Jak takie stanowisko zostaje uargumentowane?

Po pierwsze, zdaniem Dretskego należy zwrócić uwagę na charakter implikacji, z jakimi mamy do czynienia. Filozof nazywa je „ciężkimi” implikacjami (*heavyweight implications*). Do tego rodzaju sądów zaliczają się wszystkie stwierdzenia o postaci „Nieprawda, że: nie jest tak, że *P*, a tylko wygląda na to, że *P*”, jak również takie twierdzenia, jak „świat materialny istnieje”, „przeszłość jest realna”, „nie jestem mózgiem w naczyniu” itp. (przykładowo sąd, że świat materialny istnieje, jest „ciężką” implikacją sądu, że ciasteczka znajdują się w pojemniku). Po drugie, należy zauważyć, że nie dysponujemy żadnymi świadectwami, które mogłyby potwierdzić prawdziwość tychże „ciężkich” implikacji, to znaczy – nie ma nic takiego, co by nam „wskazywało” (jak określa to Dretske), że, przykładowo, istnieje świat materialny. Obserwację tę filozof stara się uzasadnić w odwołaniu do prostego obrazka: wyobraźmy sobie pewne urządzenie, służące do pomiaru stopnia natężenia *Q*. Urządzenie to może nas poinformować, ile wynosi stopień natężenia *Q* (wskazać liczbę jednostek), nie może nas natomiast poinformować o swojej wiarygodności – nie może „wskazać” tego, że wynik, który podaje, jest poprawny. Słowami autora:

The position of a pointer (pointing at „5”) on a well functioning meter indicates that the value of *Q* is 5 units, but it does not thereby indicate that the instrument is not broken, not malfunctioning, not misrepresenting a value of 2 units (say) as 5 units. Even when instruments (and this includes the human senses) are in perfect working order, they do not – they cannot – carry information that what they are providing is genuine information and not misinformation. That isn’t an instrument’s job. The job of a *Q*-meter is to tell us about *Q*, not about its reliability in providing information about *Q* (Dretske 2005: 22).

Przykład z urządzeniem mierzącym *Q* ma, w zamierzeniu filozofa, ilustrować fakt, że ludzkie „aparaty” poznawcze, choć rejestrują różne informacje o świecie, nie są w stanie zarejestrować własnej wiarygodności. Dokładniej rzecz biorąc, możemy zarejestrować, że w pudełku są ciasteczka, ale nie możemy zarejestrować tego, że nasze oczy nas w tej chwili nie oszukują i że nie jest tak, iż ciasteczka są tylko halucynacją, jakiej doznajemy pod wpływem działania złego demona.

Dretske uważa, że podany przykład daje się uogólnić i przenieść na wszelkiego rodzaju sądy stanowiące ciężkie implikacje:

This is true of all indicators, all sources of information. That is why there is nothing in the world – either mental or material – that indicates that there is a material world. Nothing in the present that indicates there is a past (tamże).

Reasumując, uzasadnienie dla przesłanki (d) mówi, że istnieją takie sądy (tj. „ciężkie” implikacje), dla których nie mamy żadnych świadectw. W konsekwencji oznacza to, że każda ciężka implikacja danego sądu, który stanowi skądinąd naszą wiedzę, jest bezzasadna.

Przesłanka (d) w połączeniu z przesłanką (c) prowadzi zatem do konkluzji (e), że (K) musi być fałszywa: reguła domknięcia „nie działa” w przypadku „ciężkich” implikacji.

II.2. Argument ze sceptycyzmu

Wcześniejszy argument stanowił rozumowanie mające wykazać, że (K) jest fałszywa. Niniejszy argument stanowi rodzaj motywacji (dość silnej, zdaniem autora) do tego, aby nie *uznawać* zasady domknięcia za uniwersalnie obowiązującą⁶. Odwołuje się on również do faktu posiadania przez nasze „codzienne” sądy swoich „ciężkich” implikacji i mówi, w najkrótszym sformułowaniu, że unieważnienie zasady domknięcia pozwala uniknąć sceptycyzmu. Zrekonstruujmy dokładnie przebieg tej argumentacji.

W pierwszym kroku przypomnijmy typ wnioskowania, które w literaturze jest znane pod nazwą „rozumowanie sceptyka”. Brzmi ono następująco:

- (1) Nie wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu;
- (2) Wiem, że jeśli mam ręce, to nie jestem mózgiem w naczyniu;
- (3) *Zatem*, nie wiem, że mam ręce.

Zanim wskażemy regułę, na której opiera się przejście od (1) i (2) do (3), odnotujmy, że to sama konkluzja powyższego rozumowania (a nie, przykładowo, przesłanka (1)) stanowi twierdzenie, które jest celem ataku Dretskego jako wyraz sceptycyzmu. Filozofa niepokoi fakt, że – formułując analogiczne wnioski – gromadziliśmy kolejno wnioski typu „nie wiem, że nie urodziłem się chwilę temu”, „nie wiem, że teraz piszę na komputerze” itp., i ostatecznie okazałoby się, że nawet najzwyczajniejsze i najbardziej oczywiste sądy nie stanowią naszej wiedzy.

Żeby uniknąć powyższych konkluzji, należy zatem anulować „rozumowanie sceptyka”. W ujęciu Dretskego jedyną słuszną metodą, aby tego dokonać,

⁶ Z drugiej strony, przy pewnych założeniach argument ten dowodzi po prostu, że (K) jest fałszywa (por. Luper 2010).

jest unieważnienie reguły, z której korzysta się przy przejściu od (1) i (2) do (3)⁷. Reguła ta to właśnie (K). Dokładniej rzecz biorąc, zgodnie z (K) następujące rozumowanie byłoby poprawne:

- (a) Wiem, że mam ręce;
- (b) Wiem, że jeśli mam ręce, to nie jestem mózgiem w naczyniu;
- (c) Zatem wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu.

Zauważmy teraz, że implikacja [(a) & (b)] → (c) przechodzi przy prostym przekształceniu w implikację [¬(c) & (b)] → ¬(a), która stanowi właśnie „rozumowanie sceptyka”. Poprawność przejścia od (a) i (b) do (c) implikuje zatem poprawność przejścia od (1) i (2) do (3). Innymi słowy, (K) sankcjonuje prawomocność „rozumowania sceptyka” – przynajmniej pod względem formalnym.

Reasumując, Dretskego „argument ze sceptycyzmu” mówi, że jeśli chcemy uniknąć konkluzji typu: „Nie wiem, że mam ręce”, musimy odrzucić (K). Oznacza to w gruncie rzeczy, że ci, którzy czują „przywiązanie” wobec tej zasady, stoją, zdaniem Dretskego, w obliczu dylematu: albo popadnięcie w sceptycyzm, albo odrzucenie reguły domknięcia. Jak autor podsumowuje, właściwy jest wybór drugiej drogi:

For anyone who thinks they know something about the material world, the choice is easy. Closure must be denied. There are some (known) implications of what we know – the heavyweight implications – that we do not have to know to be true in order to know to be true what implies them (Dretske 2005: 23).

III

W niniejszej sekcji będę bronić (K) przed dwoma przedstawionymi argumentami Dretskego. Dokładniej rzecz biorąc, wysunę przeciwko nim dwa kontrargumenty, odwołujące się do tych kategorii, na które zwrócił uwagę Dretske (czyli do reguły (T) oraz sceptycyzmu). Będą to kolejno „kontrargument z przechodności świadectwa” oraz „kontrargument ze sceptycyzmu”.

⁷ Dokładniej rzecz biorąc, filozof akceptuje obie przesłanki „rozumowania sceptyka”. Druga przesłanka wydaje się dość oczywista (w każdym razie Dretske przyjmuje ją milcząco). Z kolei pierwsza przesłanka, jak można zauważyć, wynika z jego stanowiska mówiącego, że nie możemy być zasadnie przekonani o prawdziwości „ciężkich” implikacji, o czym była mowa w kontekście omawiania „argumentu z nieprzechodności świadectwa”. W ujęciu Dretskego „rozumowanie sceptyka” jest więc jak najbardziej poprawne pod względem materialnym.

III.1. Kontrargument z przechodności świadectwa

Argument z nieprzechodności świadectwa stanowił rozumowanie wychodzące od przesłanki, że (T) jest fałszywa, a kończące się na wniosku, że (K) również musi być fałszywa. W moim przekonaniu podważenie pierwszej reguły nie jest do końca słuszne, i postaram się w tym rozdziale wyjaśnić, dlaczego.

Przypomnijmy treść (T). Głosi ona, że jeśli E jest świadectwem S -a dla P i S wie, że $P \rightarrow Q$, to E stanowi jednocześnie jego świadectwo dla Q . Kluczowa w ocenie tej reguły wydaje mi się odpowiedź na pytanie, jak należy rozumieć jej następnik. To znaczy, pytanie brzmi: w jakim stopniu E ma być świadectwem dla Q w sytuacji, w której S wie, że $P \rightarrow Q$, oraz jest przekonany, że P na podstawie E ? Innymi słowy, co ma się na myśli, mówiąc, że świadectwo E „przechodzi” na sąd Q ?

Moim zdaniem, istnieją dwie sensowne odpowiedzi na to pytanie, z pozoru subtelnie się różniące, jednakże różnica pomiędzy nimi istotnie wpływa na ocenę prawdziwości (T). Po pierwsze, możemy rozumieć następnik tej reguły jako stwierdzenie, że E ma być *bezpośrednim* świadectwem na rzecz Q . Ilustracją tego, czym jest bezpośrednio świadectwo dla przyjęcia danego sądu, jest sytuacja, w której patrząc na pojemnik z ciasteczkami, stwierdzam po prostu: „Pojemnik nie jest pusty”. Moje doznania wzrokowe wywołują we mnie określone przekonanie, które skądinąd może stanowić uświadomioną implikację sądu, nabywanego również na podstawie obserwacji (np. sądu, że w pojemniku są ciasteczka). Na gruncie takiej interpretacji, (T) postuluje zatem, że świadectwo, na którym opieram P (np. określone doznania wzrokowe) stanowi zarazem samo w sobie bezpośrednio świadectwo dla przyjęcia Q (gdzie Q jest dowolną konsekwencją P).

Jednakże wydaje mi się, iż następnik (T) możemy rozumieć jako twierdzenie, że E jakoś *pośrednio* uzasadnia Q ⁸. Ścisłej rzecz biorąc, nazwę E pośrednim świadectwem na rzecz prawdziwości Q wtedy, kiedy stanowi ono podstawę dla przesłanki jakiegoś *rozumowania*, które przeprowadzam i którego wnioskiem jest Q ⁹. Przykładowo, moje doznanie wzrokowe zwierzęcia w klatce są pośrednim świadectwem dla przyjęcia sądu „To nie jest osioł” wówczas, gdy przeprowadzam wnioskowanie od przesłanki „To jest zebra”, opartej bezpośrednio na świadectwie zmysłowym, do wniosku „To nie jest osioł”. W tymże wnioskowaniu odwołuję się do mojej zoologicznej wiedzy

⁸ Sam Dretske mówi o różnicy pomiędzy postrzeganiem pośrednim a bezpośrednim (1969: 62–64). Steven Luper (2006: 388–390) wykorzystuje nawet to rozróżnienie, aby bronić przechodności świadectwa zmysłowego przed atakiem Dretskego. Moja krytyka stanowiska Dretskego przedstawiona w tym rozdziale stanowi w pewnym sensie uogólnienie obiekcji Lupera.

⁹ Por. pojęcie inferencyjnej wiedzy postrzeniowej u Lupera (jw.).

(że zebry i osły to osobne gatunki), jak i pewnie do jakiejś elementarnej logiki (skoro dwie klasy są rozłączne, to jedno zwierzę nie może jednocześnie należeć do jednej i do drugiej itp.). Innymi słowy, dane świadectwo E wywołuje we mnie sąd Q , ale „za pośrednictwem” procesu rozumowania. W tym sensie określam je jako świadectwo pośrednie na rzecz Q .

Kiedy Dretske mówi o regule przechodności świadectwa, ma zdecydowanie na myśli postulat mówiący, że świadectwo E ma stanowić bezpośrednią podstawę dla implikacji Q . Świadczą o tym jego komentarze odnośnie do analizowanych przez niego przykładów. W żadnym z przypadków filozof nie rozważa możliwości takiej, że sąd Q zostaje nabyty w drodze rozumowania od przesłanki opartej na E . Stwierdza jedynie, że E nie stanowi „dobrego powodu” dla przyjęcia Q . Przykładowo pisze, że doznania wzrokowe płynące z obserwacji pojemnika nie są „dobrym powodem”, by uważać, że istnieje świat materialny, i na tej podstawie odrzuca on dalej (T). Dretskemu chodzi tu najwyraźniej o zasadę przechodności w pierwszym z wyróżnionych tu przeze mnie sposobów rozumienia.

W moim przekonaniu Dretske ma rację twierdząc, że (T) jest fałszywa, o ile rozumiemy ją zgodnie z pierwszą interpretacją. To znaczy, nie zawsze świadectwo E dla P stanowi bezpośrednie świadectwo dla implikacji Q , i przykłady Dretskego przekonująco ten fakt ilustrują. Jednakże przykłady te nie obalają zasady przechodności w drugim jej rozumieniu. Jaki przypadek fałsyfikowałby tezę, że sąd Q nie znajduje pośredniego uzasadnienia w świadectwie E ? Ponieważ S potrafiłby zawsze sformułować odpowiednie rozumowanie prowadzące od P do Q (wynika to z warunku, iż S wie, że $P \rightarrow Q$; zob. wyżej sekcja I), wymagany kontrprzykład musiałby spełniać następujące kryteria: (i) S żywi P na podstawie E (oraz, oczywiście, wie, że $P \rightarrow Q$), (ii) *przeprowadza* rozumowanie prowadzące od P do Q , ale, pomimo tego, (iii) jego rozumowanie nie jest intuicyjnie wystarczającą podstawą dla Q . Zauważmy jednak, że w przykładach Dretskego osoby formułujące określone przekonanie w ogóle nie odwołują się do rozumowań. Ponadto, jeśli mielibyśmy odmówić przekonaniu Q – nabytemu w drodze rozumowania – statusu zasadności, to zaakceptowalibyśmy tym samym mało intuicyjny wniosek, że przedstawienie *poprawnego* rozumowania, opartego na *zasadnych* przesłankach, nie jest w ogólności „dobrym powodem” dla przyjęcia tegoż przekonania (byłby to właśnie przypadek Q). Wydaje się zatem, że odrzucenie (T) – w drugim sensie – implikuje ostatecznie zbyt rygorystyczne pojęcie zasadności.

W odniesieniu do całego powyższego wyводу ktoś mógłby wyrazić wątpliwość, czy drugi sposób rozumienia (T) nie jest czasem nadinterpretacją sformułowania, jakie pojawia się u Dretskego. Wydaje mi się jednak, że wskazany przeze mnie sens reguły jest do pogodzenia z ideą, jaka stoi za (T). Otóż idea, jaka zdaje się przemawiać przez postulat przechodności świadectwa na impli-

kację logiczną danego sądu, jest taka, że świadectwo E jest w pewnym sensie *wystarczające* do tego, aby S mógł zasadnie żywić sąd Q (pod warunkiem, iż wie on, że $P \rightarrow Q$, oraz E faktycznie uzasadnia P). Jest to jak najbardziej zgodne z rozumieniem E jako świadectwa pośredniego, czyli świadectwa dla przesłanki, z której S dopiero wyprowadza Q . Po drugie, i co ważniejsze, nawet jeśli dojdziemy do wniosku, że mówiąc „(T) w drugim rozumieniu” mam na myśli jakąś zasadniczo inną regułę niż (T), nie zakłóci to w żaden sposób mojej argumentacji na rzecz obrony (K). Fakt, że (T) pozostaje prawdziwa w drugim rozumieniu, wystarcza do tego, aby zakwestionować „argument z nieprzechodniości świadectwa” (niezależnie od tego, że wydamy pozytywny werdykt odnośnie do (a), zważywszy na to, iż Dretske mówi w tej przesłance o (T) w pierwszym rozumieniu). Prawdziwość (T) w drugim rozumieniu obala bowiem przesłankę (d). Treść tej przesłanki była (w skrócie) następująca: niektóre implikacje naszej wiedzy nie znajdują żadnego świadectwa (tj. „ciężkie” implikacje). (T) implikuje jednak, że *wszystkie* konsekwencje naszej wiedzy są na czymś oparte. Skróceniowo rzecz ujmując, zgodnie z (T) świadectwo na rzecz danego sądu P przechodzi pośrednio na wszelkie jego implikacje (to znaczy na te implikacje, które S poprawnie wydedukował z P). Dokładniej rzecz biorąc, jeśli przyjmujemy P w oparciu o E oraz z P wyprowadzamy Q , to Q jest sądem zasadnym – opartym pośrednio o E .

Odnieśmy jeszcze powyższy wniosek do któregoś z przykładów Dretskego zawierających „ciężką” implikację. Przypuśćmy przykładowo, iż nabrałem przekonania, że w pojemniku są ciasteczka (na podstawie doznań wzrokowych) i że to przekonanie stanowi moją wiedzę. Powiedzmy, że formułuję następnie rozumowanie w następującym stylu: „Wiem, że w pojemniku są ciasteczka, bo widzę, że w pojemniku są ciasteczka. Wiem też, że ciasteczka oraz pojemnik to objekty materialne, a zatem istnieją przynajmniej dwa przedmioty materialne”. Zgodnie z regułą (T), moje doznania wzrokowe stanowią pośrednie świadectwo na rzecz istnienia rzeczywistości materialnej. To znaczy, opieram na nich pewien sąd, z którego następnie poprawnie wyprowadzam tezę, że istnieje świat materialny. Ciężka implikacja okazuje się jednak niebezzasadna.

Powyższe wyjaśnienie może trochę razić. Nasuwa się wątpliwość (taką wątpliwość miałby chyba Dretske), czy to możliwe, że moje banalne rozumowanie wykazało słuszność realizmu¹⁰. W tym momencie należy jednak zwrócić uwagę na pewien aspekt zasady domknięcia, którego Dretske zdaje się w toku całego swojego rozumowania nie doceniać. Dotyczy on siły jednego z założeń poprzednika zasady, mianowicie założenia, że S wie, że P . Ponieważ status

¹⁰ Ściślej rzecz biorąc, jest to rozumowanie w stylu Moore’a, wymierzone, podobnie jak drugi z argumentów Dretskego, przeciwko sceptycyzmowi. Stanowisko wysuwające takie rozumowanie, nazywane „dogmatyzmem”, budzi jednak oczywiste wątpliwości.

wiedzy przysługuje tylko przekonaniom prawdziwym, wskazane założenie implikuje prawdziwość sądu P . Tak więc założenie, iż wiem, że w pojemniku są ciasteczka, oznacza, iż w pojemniku *naprawdę* są ciasteczka. Mając tak silną przesłankę, każdy zgodziłby się wówczas na tezę realizmu i nie byłaby ona w żaden sposób rażąca.

Reasumując, na problem „ciężkich” implikacji należałoby odpowiedzieć następująco. Rozważamy przykłady, które mają w zamierzeniu Dretskego fałsyfikować (K) – a zatem *spełniać* jej poprzednik, *nie* spełniając jej następnika. Założenia poprzednika (K) są jednak na tyle silne, że nawet „ciężkie” implikacje – które niezależnie wydają się być sądami wykraczającymi poza obręb naszej wiedzy – muszą być uznane *w kontekście tych przykładów* za sądy zasadne, co więcej, stanowiące wiedzę.

Ostateczny wniosek wypływający z mojego rozumowania jest zatem następujący: przesłanka (d) w „argumentie z nieprzechodności świadectwa” jest fałszywa. Jest tak, ponieważ świadectwo danego sądu P pośrednio przechodzi na każdą jego implikację Q , którą S poprawnie wydedukował z P – w tym nawet „ciężką” implikację.

Na koniec należy odnotować, że Dretske, wymieniając różne źródła naszych przekonań czy sposoby nabywania wiedzy¹¹, wskazuje percepcję zmysłową, świadectwo innej osoby, pamięć, dowód itd., jednak ignoruje zupełnie dochodzenie do wiedzy poprzez zwykłe rozumowanie. Sąd Q może stać się moją wiedzą nie tylko dzięki, przykładowo, bezpośredniemu świadectwu zmysłów czy czyjejś informacji, ale również dzięki procesowi dedukcji. Innymi słowy, mogę wiedzieć, że P , nie tylko dlatego, że *widzę*, że P , albo *powiedziano* mi, że P , ale również dlatego, że, to, że P , *wywnioskowałem*.

III.2. Kontrargument ze sceptycyzmu

W przeciwieństwie do poprzedniego kontrargumentu, „kontrargument ze sceptycyzmu” nie jest krytyką samego rozumowania Dretskego, ale odrębną racją na rzecz tego, że odrzucenie (K) implikuje pewien rodzaj sceptycyzmu, inny niż ten, na który zwraca uwagę Dretske. Jest to zatem argument skierowany ogólnie przeciwko tezie Dretskego, że powinniśmy odrzucić zasadę domknięcia, a nie w szczególności przeciwko jego „argumentowi ze sceptycyzmu”.

Zanim przedstawię swoją kontrargumentację, chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewną dziwną konsekwencję stanowiska Dretskego, związaną z relacją pomiędzy odrzuceniem (K) a sceptycyzmem. W świetle wcześniejszej analizy jest dość oczywiste, że stanowisko, jakie filozof ten reprezentuje, łączy w sobie trzy następujące tezy: (i) wiem, że mam ręce, (ii) wiem, że jeśli mam

¹¹ Zob. Dretske 2003: 113–114 i Dretske 2005: 20–21.

ręce, to nie jestem mózgiem w naczyniu, (iii) nie wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu¹². Dzięki unieważnieniu (K) tezy te nie są sprzeczne, jednak na gruncie niekontrowersyjnego stanowiska – że jeśli wiem, że P , to P – implikują one mało intuicyjną, w moim przekonaniu, konsekwencję. Wprowadźmy następującą regułę:

(F) Jeśli wiem, że P , to P ¹³.

Rezultat, jaki otrzymamy przy zastosowaniu (F) do (i) oraz (ii), a następnie reguły *Modus Ponens* (MP), jest następujący:

(NS) Nie jestem mózgiem w naczyniu.

Otrzymana teza jest negacją hipotezy sceptyka. Na gruncie stanowiska Dretskego, z użyciem (F), udało nam się zatem obalić wątpliwości sceptyczne. W zestawieniu z tezą (iii) daje to dość osobliwy rezultat: nie wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu, ale nie jestem mózgiem w naczyniu. Inaczej rzecz ujmując – doszedłem do wniosku, iż *musi być prawdą*, że nie jestem mózgiem w naczyniu, ale wciąż *nie wiem*, że nie jestem mózgiem w naczyniu. Ta konsekwencja wydaje się mocno nieintuicyjna. Sugeruje ona, że, być może, odrzucenie (K) wypacza w pewnym stopniu pojęcie wiedzy.

Pozostawmy jednak powyższe zastrzeżenie i powróćmy do głównego celu tej części pracy, czyli prezentacji „kontrargumentu ze sceptycyzmu”. W skrócie, kontrargument ten przebiega następująco: odrzucenie (K) obniża wartość poznawczą naszych metod dedukcyjnych; dokładniej rzecz biorąc, wszelkie nasze poprawne dedukcje, wychodzące od przesłanek, o których wiemy, że są prawdziwe, prowadzą do wniosków, które *eo ipso* nie posiadają statusu wiedzy. Wnioski wymagają zatem niezależnego ugruntowania, aby móc o nich orzec, że stanowią wiedzę. Taki postulat ma jednak w gruncie rzeczy charakter sceptyczny, jako że żąda wygórowanych (w stosunku do zdroworozsądkowych) standardów zasadności dla naszej wiedzy.

Przedstawię teraz dokładniej kolejne kroki w moim rozumowaniu. Zacznę od wyjaśnienia, dlaczego odrzucenie reguły domknięcia implikuje obniżenie wartości naszych metod dedukcyjnych. Przez metody dedukcyjne rozumiem metody stosowane przez nauki dedukcyjne, czyli, mówiąc najogólniej

¹² Jak pamiętamy, w jego ujęciu twierdzenia (i)–(iii) mają stanowić kontrprzykład dla (K). Ponadto (iii) to pierwsza przesłanka „rozumowania sceptyka”, które Dretske akceptuje pod względem materialnym.

¹³ Reguła ta jest niekontrowersyjna przynajmniej w wersji, gdy za P nie podstawiamy zdań, które same zawierają operator wiedzy.

– rozumowania. Zauważmy w pierwszym kroku, że na gruncie stanowiska odrzucającego (K) wnioski wyprowadzone w drodze poprawnych rozumowań opartych na przesłankach stanowiących wiedzę niekoniecznie muszą same stanowić wiedzę. To znaczy, pomimo tego, że wiem, że P , oraz wykazałem że $P \rightarrow Q$, sformułowany przeze mnie wniosek Q może – w świetle nieobowiązywania (K) – wykraczać poza obręb mojej wiedzy. Oznacza to, że jeśli chciałbym przyznać Q status wiedzy, musiałbym odwołać się do jakiejś innej przesłanki niż tej, która mówi, że Q zostało poprawnie wywnioskowane na podstawie tego, co już wiem. Innymi słowy, potrzebowałbym jakichś *dotychczasowych* świadectw uprawomocniających tezę, że *wiem*, że Q . Reasumując, na gruncie stanowiska negującego (K) rozumowania nie „przedłużają” naszej wiedzy *ipso facto*. W tym sensie stanowisko takie obniża ich wartość poznawczą.

W moim przekonaniu powyższa obserwacja świadczy o tym, że stanowisko odrzucające (K) przejawia pewien rodzaj sceptycyzmu. Zauważmy, że cechą charakterystyczną (przynajmniej dla niektórych odmian sceptycyzmu) jest to, iż stanowiska takie podważają obowiązujące w potocznej świadomości standardy zasadności. Dokładniej rzecz biorąc, podważają te sposoby uzasadnień, które w potocznym przekonaniu czynią z naszych przekonań wiedzę. Przykładowo, klasyczny sceptyk będzie przekonywał, że percepcja zmysłowa jest zawodnym źródłem wiedzy, gdyż nigdy nie mamy pewności, iż w danym przypadku nasze zmysły nas nie zwodzą (nie uzna on m.in. moich doznań wzrokowych związanych ze zwierzęciem w klatce za dobrą podstawę dla *wiedzy*, że w klatce jest zebra, gdyż nie mogę wykluczyć, iż w danej chwili zmysły mnie nie oszukują). Filozof odrzucający (K) postępuje w gruncie rzeczy analogicznie, jego celem ataku nie jest jednak percepcja zmysłowa, a procesy dedukcyjne. Podważa on status rozumowań jako niezawodnych źródeł wiedzy.

Żeby uwypuklić powyższą analogię, posłużę się ilustracją. Przyjmijmy, że wiem, iż każda liczba naturalna posiada swój następnik. Wyobraźmy sobie, że przeprowadzam teraz następujące rozumowanie: „skoro każda liczba ma swój następnik, to w szczególności każda liczba parzysta posiada swój następnik. Ponieważ każda liczba parzysta da się przedstawić jako $2n$, to jej następnik wynosi $2n + 1$. Jej następnik jest zatem nieparzysty. Oznacza to, że każda naturalna liczba parzysta posiada nieparzysty następnik”. Sformułowaawszy takie rozumowanie, chcę następnie posunąć się o krok dalej i powiedzieć (W): „*wiem* już zatem, że każda liczba parzysta ma nieparzysty następnik”. W tym momencie pojawia się jednak filozof odrzucający (K) i mówi: „twój wniosek (W) jest nieuprawniony. Nie każda bowiem dedukcja oparta na przesłankach stanowiących wiedzę prowadzi do wiedzy. Może się okazać, że tak naprawdę nie wiesz, że każda liczba parzysta posiada nieparzysty następnik”. Taka reakcja jest jednak absurdalna w tym sensie, w jakim absurdalna jest – ze zdroworozsądkowego punktu widzenia – wątpliwość sceptyka, że pomimo

tego, iż widzę, że w pojemniku są ciasteczka, wciąż nie wiem na pewno, czy w pojemniku są ciasteczka.

Reasumując, filozof odrzucający regułę domknięcia przyjmuje wyższe niż zdroworozsądkowe standardy wiedzy. W konsekwencji musi on wymagać dla wszystkich przekonań osiągniętych w drodze dedukcji dodatkowych świadectw (innych niż sam fakt, że przekonanie to zostało poprawnie wywnioskowane z naszej wiedzy), aby uznać je za wiedzę. Zauważmy, że w wielu przypadkach nie będziemy w stanie podać takich świadectw, które – niezależnie od naszego rozumowania – będą wskazywały na prawdziwość danego sądu. Odrzucenie (K) poddaje zatem w wątpliwość ogromny obszar naszej wiedzy dedukcyjnej. Implikuje więc ono jakiś stanowczy sceptycyzm epistemiczny.

IV

Dokonom teraz podsumowania całości moich rozważań. W artykule próbowałem bronić reguły domknięcia wiedzy na wynikanie przed krytyką ze strony Freda Dretskego. Skoncentrowałem się na dwóch argumentach Dretskego: „argumentie z nieprzechodniości świadectwa” oraz „argumentie ze sceptycyzmu”. Pierwszy z nich dowodził, że świadectwo danego sądu nie przechodzi na jego implikacje oraz że w przypadku niektórych takich implikacji („ciężkich” implikacji) nie mamy żadnych alternatywnych świadectw, na których moglibyśmy je oprzeć. Wywnioskowany sąd nie stanowi zatem wiedzy, pomimo tego, że taki status miała przesłanka, z której ów sąd wywnioskowaliśmy. Argument ze sceptycyzmu odwoływał się z kolei do faktu, że rezygnując z (K), unieważniamy tym samym „rozumowanie sceptyka”, które grozi naszej wiedzy „codziennej”.

Ja w swojej kontrargumentacji starałem się pokazać, że świadectwo na rzecz danego sądu P przechodzi pośrednio na każdą jego implikację. To znaczy, implikacja Q jest uzasadniona na drodze rozumowania wychodzącego od P , które osoba S potrafi poprawnie przeprowadzić (ze względu na to, iż wie, że $P \rightarrow Q$, co jest założeniem zasady przechodniości). Zakwestionowałem zatem przesłanki, na których opiera się rozumowanie w ramach „argumentu z nieprzechodniości świadectwa”. Jeśli chodzi o „argument ze sceptycyzmu”, to starałem się pokazać, że można przeciwko niemu wysunąć pewien argument na rzecz tego, że z kolei odrzucenie (K) implikuje jakiś rodzaj sceptycyzmu. Dokładniej rzecz biorąc, argumentowałem za tym, że na gruncie stanowiska odrzucającego (K) musimy żądać dodatkowych świadectw dla wniosków z naszych dedukcji (aby uznać je za wiedzę) i że to wygórowanie żądanie jest przejawem epistemicznego sceptycyzmu. Ponadto odnotowałem, że stanowisko Dretskego przyjmujące przesłankę „rozumowania sceptyka” („Nie wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu”) i jednocześnie zdroworoz-

sądkową przesłankę „Wiem, że mam ręce” implikuje pewną kontrintuicyjną konsekwencję.

Reasumując, podobnie jak wielu filozofów, dochodzę do wniosku, że argumenty Freda Dretskego za odrzuceniem (K) są nieprzekonujące.

Bibliografia

- Dancy, Jonathan (1985), *An Introduction to Contemporary Epistemology*, Oxford: Blackwell.
- DeRose, Keith (1995), *Solving the Skeptical Problem*, „Philosophical Review” 104, s. 1–52.
- Dretske, Fred (1969), *Seeing and Knowing*, Chicago: University of Chicago Press.
- Dretske, Fred (1970), *Epistemic Operators*, „Journal of Philosophy” 67, s. 1007–1023.
- Dretske, Fred (2003), *Skepticism: What Perception Teaches*, w: *The Sceptics*, red. S. Luper, Hampshire: Ashgate Publishing, s. 105–118.
- Dretske, Fred (2005), *Is Knowledge Closed Under Known Entailment? The Case Against Closure*, w: *Contemporary Debates in Epistemology*, red. E. Sosa, M. Steup, Malden, MA: Blackwell, s. 13–26.
- Hawthorne, John (2005), *The Case For Closure*, w: *Contemporary Debates in Epistemology*, (red.) E. Sosa, M. Steup, Malden, MA: Blackwell, s. 26–46.
- Klein, Peter (1981), *Certainty: A Refutation of Skepticism*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Luper, Steven (1984), *The Epistemic Predicament: Knowledge, Nozickian Tracking, and Skepticism*, „Australasian Journal of Philosophy” 62, s. 26–50.
- Luper, Steven (2006), *Dretske on Knowledge Closure*, „Australasian Journal of Philosophy” 84(3), s. 379–394.
- Luper, Steven (2010), *The Epistemic Closure Principle*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (edycja: zima 2011), red. Edward N. Zalta, <http://plato.stanford.edu/archives/win2011/entries/closure-epistemic/>
- Nozick, Robert (1981), *Philosophical Explanations*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Sosa, Ernest (1999), *How to Defeat Opposition to Moore*, „Philosophical Perspectives” 13, s. 141–152.
- Steup, Matthias; Sosa, Ernest (red.) (2005), *Contemporary Debates in Epistemology*, Malden, MA: Blackwell.
- Ziemińska, Renata (2002), *Nozick o wiedzy i sceptycyzmie*, „Filozofia Nauki” 2002, nr 1.

Ziemińska, Renata (2009), *Współczesne strategie dyskusji ze sceptycyzmem*, w: *Philosophiae itinera*, red. A. Pacewicz, A. Olejarczyk, J. Jaskóła, Wrocław: Instytut Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 143–156.

Streszczenie

Celem artykułu jest obrona epistemicznej zasady domknięcia wiedzy na wynikanie (K) przed zarzutami Freda Dretskego. Reguła ta mówi, że jeśli S wie, że P , oraz wie, że z P wynika Q , to S wie, że Q . Analizuję dwa argumenty Dretskego przeciw (K). Pierwszy z nich odwołuje się do tezy, zgodnie z którą świadectwo dla danego sądu P nie zawsze stanowi jednocześnie świadectwo dla wszystkich sądów, które z P wynikają („argument z nieprzechodniości świadectwa”). Z kolei drugi zarzut Dretskego mówi, że odrzucenie (K) pozwala nam obronić się przed sceptycyzmem („argument ze sceptycyzmu”). Wskazanych dwóm argumentom przeciwstawiam dwa własne kontrargumenty, mające wykazać słuszność (K). Po pierwsze, argumentuję wbrew Dretskemu, że świadectwo dla danego sądu P przechodzi *pośrednio* na wszelkie jego implikacje. Po drugie, wskazuję, że odrzucenie (K) również prowadzi do przyjęcia pewnego rodzaju sceptycyzmu.